

oprac. IV 25 II. Wawranowski
wpow. 81100zfl.

1024

fotocopi +



81-361 Gdynia

Gdynia
ZWZ-AK

Mereczek Janina
 ps. "Pani Janka"
 z d. Nowaczyk **JK-227/227** 30

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Jeremie Gamin.....

J: K: 227/229 Pom......

Gdynia ZWŁ - P.K......

I./1. Relacja *k. 16 s. 1-16*

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja —

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 4*

VI. Fotografie *dwie ikony grafii*

I/A. Relacja - Jereczek Janina

- relacje przesane Altonse Jereczka
o działalności żony Janiny w przesnej

(m.p.s. ze stycznia 1977 r.) = k. 16 s. 1-16
Arch. Ś. Zawackiej



✓ K. 227/Pom. 1
Gdynia, dn. 10 stycznia 1977r.

Rel.-M-306-915/gdynia

Elżbiety Zawackiej

227/19
data wpływu 20/1-77

Relacja dla Komisji Historycznej Kobiet
uczestniczek walk o niepodległość

dla doc.dr. Elżbiety Zawackiej, ul. Gagarina 136 m.26
87-100 Toruń

Relacja uczestniczki walki o niepodległość-

Piszący: mąż uczestniczki żyjącej Janiny Cecyli Jereczek
z domu Nowaczyk - Alfons Andrzej Jereczek.

I- Dane osobiste żony:

1. Jereczek Janina, Cecylia z domu Nowaczyk pseud. "pani Janka"
2. urodz. dnia 22 listopada, 1910 w Żninie pow. Bydgoszcz
3. Stanisław i Stanisława z domu Dombczak (Dombczak)
4. środowisko rolniczo--rzemieślnicze.

Ojciec żony przed wojną pracownik P.K.P.

mąż: farmaceuta - obecnie emeryt
pracownik i kierownik aptek gdyńskich
od 1.10.1927r. do 30.6.1972r.

5. zawód żony: dentystka- narazie własna praktyka-emerytka
6. 81-361 Gdynia, ul. Mściwoja 10 m.1. - tel. 20-36-89.

relacja o Cytkowskim

Opisano w: dr. med. H. Kolarskiego
prof. med. A. Wojewskiego przesłano
do księgi Cytkowskiego datam por. 64-14

II Okres przedwojenny do 1.IX.1939 r.

1. Przebieg pracy zawodowej.

Rodzice Janiny Nowaczykównej przenieśli się w roku 1922 ze Żnina do Bydgoszczy. W Żninie matka z trójką dzieci przeżyły Powstanie Wielkopolskie, a ojciec Stanisław wrócił w dniu 22 listopada, 1920r. jako były żołnierz niemiecki - od 1914 roku przebywał jako jeńiec wojenny w Rosji, w Taszkencie. Przeżył tam Rewolucję Październikową i wrócił po wielu przygodach przez Archangielsk i Szczecin do Żnina.

Janina ukończyła w 1926r. średnią szkołę żeńską w Bydgoszczy, ukończyła następnie 3-letnią praktykę dentystyczną u dypl. dentysty St. Petrykowskiego w Bydgoszczy w listopadzie 1929r. Następnie pracowała jako dentysta- asystent lub z-ca dentysty w Kcyni, w Bydgoszczy, Skarszewach na Pomorzu, Inowrocławiu, Kobylinie i Kościerzynie. Ostatnią przedwojenną praktykę jako z-ca na czas urlopu dentystki Moniki Łakomowej od 18.10.1938r. - do 15.11.1938r, oraz jako asystentka w tejże praktyce w Wejherowie do dnia 8 listopada 1939r.

W czasie pobytu na urlopie u moich rodziców w Kościerzynie, poznałem Janinę Nowaczykówną - w czerwcu 1938r. Pracowałem wówczas w Zielonej Aptece w Wejherowie jako farmaceuta.

W międzyczasie przenieśliśmy się we wrześniu 1938r. do poprzedniej mojej apteki pod "Gryfem" w Gdyni, w której rozpocząłem pracę w 1927r. a Janina Nowaczykówna przyjechała na zastępstwo do dentystki Łakomowej do Wejherowa.

Ten wyjazd do Gdyni ocalił mi życie, jak się okazało, po zajęciu Pomorza przez hitlerowców w 1939r.

Chciałbym zwrócić uwagę na znamieny wówczas wypadek, zaobserwowany wtedy w marcu 1939r. Była niedziela, wybraliśmy się z Janką Nowaczykówną samochodem "Ford" pp. Łakomych z Wejherowa przez Gdynię, Żukowo i Wierzycę do Kościerzyny do rodziców moich i znajomych. W przejeździe przez Wierzycę zatrzymaliśmy się, aby dać trochę wytchnienia naszemu kierowcy Pawłowi Drewie, oraz dla zrobienia pamiątkowych zdjęć.

|| Fotografie załączam - one pokazują -
Na tle domu, w którym mieściła się restauracja Wilhelma Modrzewskiego /był on rzeźnikiem w Gdyni, jako Niemiec kupił dom w Wierzycy/ widać ciężkie samochody osobowe z numerem rejestracyjnym

Wolnego m. Gdańsk: DZ 1132 z dodatkiem DA -na wyjazdy do Krajów Europy.

Wtedy to po^d pozorem wyjazdu na niedzielny wypoczynek i narty, w wspaniałe tereny Szwajcari Kaszubskiej, odbyła się w tej restauracji ważna narada hitlerowców w Gdańska, z V-tą niemiecką kolumną z Pomorza.

Wojna z hitlerowcami zbliżała się do nas dużymi krokami. Letnicy opuszczali Wybrzeże. Janina Nowaczykówna została w Wejherowie. Wojna ją tam zastała.

Po wkroczeniu Niemców do Wejherowa, w dniu 9 września 1939r.- szefowa jej p. M.Łakomowa zostaje usunięta z dużego mieszkania, wraz z praktyką dentystyczną na małe 1 pokojowe mieszkanie.

✓ Mąż jej, major w st.spocz. Edward Łakomy, jako wójt ówcz. gminy Wejherowo wieś, zostaje aresztowany w Gdyni i zamordowany w Piaśnicy, prawdopodobnie dnia 11 listopada, 1939r.

Janina Nowaczykówna została w mieszkaniu p.Łakomowej jako pomoc domowa i sprzątaczką, gdyż mieszkanie to przejął niemiecki Bauamt, a następnie naczelnik sądu Dr.Hammer w Wejherowie. Groziło Janinie Nowaczykówniej wywiezienie z Wejherowa do G.G. razem z jej szefową, oraz z Bronisławą Elkową, żoną właściciela Zielonej Apteki, w której 5 lat pracowałem. W ostatniej chwili nakaz wywozu wstrzymano i Janina mogła wrócić do dawniejszego miejsca pracy, jako pomoc domowa.

Jej pomoc w sensie dożywiania gdynian i moich najbliższych była nadzwyczajna. Wejherowo było wówczas dosyć dobrze zaopatrzone w żywność, przez co mogła, kupując dla swoich ówczesnych pracodawców, otrzymać nadwyżki mięsa i.t.p.

Przypominam sobie taki wypadek, który mógł się skończyć dla niej tragicznie.

Nie było jeszcze oficjalnych ~~jeszcze~~ przepustek z Wejherowa do Gdyni, Janka, bo tak ją wszyscy znajomi polacy nazywali, idzie najpierw pieszko do Rumii/korzystając częściowo z przygodnej furmanki/, zabiera b.ważne rzeczy i akta mego brata Edmunda, kierownika technicznego, oraz głównego pilota instruktora Aeroklubu Gdańskiego z siedzibą w Rumii- i dalej wędruje do Gdyni. Na ulicy Śląskiej spotyka ją niemiecki żandarm i pomaga jej w niesieniu bagażu, a tu godzina policyjna 19.00 się zbliża. Niesforna czapka lotnika sportowego z emblematami wysuwa się z torby. Napięcie u Janki wzrasta, ale jest już blisko domu swojej szkolnej koleżanki z Bydgoszczy. Uratowana !
Tak wyglądał mały wycinek jej pracy społecznej w październiku 1939r.

Dużą pomoc dała mojej matce i siostrze, wysiedlonych z Kościerzyny do GG./w Okolice Łasic pow. Siedlce/-po zamordowaniu mojego ojca Ignacego Jereczka dn. 14 października 1939r. na żydowskim cmentarzu w Skarszewach.

*W r. 1941
Ulotki rozdane
z samolotu
(angielskiego)
w języku pol.*

Drugi fragment pracy w ruchu oporu który mogę podać- to sprawa ulotki dla ludności polskiej. Miała ją przy sobie ażeby kilkanaście razy ją przepisać. Przy końcu października 1940r. przyszło nagle Gestapo do mieszkania, w którym pracowała jako pomoc domowa u sędziego Hammera. Gestapo szukało wówczas radiostacji nadawczo-odbiorczej. Jance udało zmylić się czujność SSmana Teufła Herberta i spalić ulotkę w piecu ogrzewania etażowego /patrz książka A.Męclewski "Neugarten 27"-str.417/.

W pierwszych dniach grudnia 1940r. /wg zachowanego telegramu z dn.5.12.40/ została ściągnięta do pracy zawodowej do Żnina /Dietfurt/ jako dentysta dla polaków i jeńców wojennych- anglików i francuzów- u volksdeutsch dentysty Józefa Czarneckiego i tam pracowała do 1-go października 1941r.

Dnia 6 października 1941r. odbył się nasz ślub kościelny w Bydgoszczy /ślub cywilny odbył się dnia 4.10.1941r./.

Na zezwolenie jako polacy czekaliśmy 10 miesięcy- papiery złożyłem w "Standesamt" w Gdyni w ~~styczeniu~~ lutym 1941r.

Odtąd nasze losy były już wspólne.

Musimy cofnąć się wstecz. Miałem przyjaciela, jeszcze z przed wojny, nauczyciela szkoły w Gdyni /obecnie szkoła nr.1/ przy ul. 10 Lutego /kierownikiem tej szkoły był rektor Jan Kamrowski. Tym przyjacielem był Harcmistrz Lucjan Cyłkowski, rodem z Zimnych Wód koło Kościerzyny /data urodz.22.maja 1907/, skończył pedagogikę w Kościerzynie.

✓

W Gdyni był organizatorem drużyn harcerskich. Miał żonę dunkę, oraz dwie córki, które wysłał tuż przed wybuchem wojny do tściów do Kopenhagi- żeby tam bezpiecznie przeczekały wojnę. Już w czasie okupacji, przy końcu grudnia 1939r., otrzymał zezwolenie na wyjazd do Kopenhagi aby odwiedzić żonę i córeczki. Tam, jak mi to osobiście opowiedział po powrocie z Danii, zetknął się z przedstawicielem naszego poselstwa w Kopenhadze pod pseudonimem "Jastrząb"-jak dobrze pamiętam - w sposób konspiracyjny. Cyłkowski przywiózł różne zalecenia polskiego przedstawiciela m.i.- robić wszystko co każą wam okupanci, a jeśli będziecie zmuszani do "Wehrmachtu" uciekajcie do sojuszników obojętnie czy będziecie

na Zachodzie we Francji, na Wschodzie w ZSRR., na południu we Włoszech lub Jugosławii na północy w Norwegii- itp. Miał możliwość wyjazdu do neutralnej Szwecji, lub do tworzącej się we Francji Armii Polskiej-Sikorskiego. Wybrał jednak powrót do kraju na robotę trudną i niebezpieczną.

M.i. pamiętam akcję Lucka w kwietniu 1940r.

Cylkowski będąc w Kopenhadze umówił się z "Jastrzębiem", że w razie jakiejś akcji hitlerowców przeciw Danii i inn. państw skandynawskich, prześle przez sklep "Europafloza" w Gdyni czerwone goździki-na znak alarmu- do swojej żony, która poda dalej wiadomość. /dla wyjaśnienia dodaję, że "Europafloz" była instytucją, przez którą można było przesyłać kwiaty do wszystkich większych miast państw neutralnych Europy/.

Jednak duńczycy, wraz ze ślamazarnie postępującym anglikami, nie wykorzystali ostrzeżenia, otrzymanego na pięć dni przed inwazją, - zamierzoną przez Niemców na Danię i Norwecję - Oba rządy, duński i norweski, poprostu zlekceważyły ostrzeżenia- jak pisze Jerzy Pertek w tomiku: "Napaść Morska na Danię i Norwecję!"- str.14 i 36.

Z Gdyni bowiem również wyszły statki z wojskiem niemieckim, oraz hitlerowskie okręty wojenne, o czym wiedzieliśmy i sami widzieliśmy w Gdyni.

Straszna dla nas wszystkich była przegrana i upadek Holandii, Belgii i Francji. Broniła się tylko W. Brytania.

Przez nasłuch angielskich stacji staraliśmy się utrzymać ducha wśród polaków w Gdyni.

Dnia 6 stycznia 1941- zawezwany zostałem przez mego stryja Wiktora Jereczka do Berlina. Choć pochodził z Kaszub, mieszkał tam stale, pracował ~~tam~~ od młodych lat i zrobił karierę, był w końcu współwłaścicielem i dyrektorem fabryki maszyn. W czasie wojny robił części do samolotów Junkersa.

Pojechałem do Berlina w związku z przebywaniem ^{tam} mojej matki i siostry, po staraniach jego ^o powrót z wygnania do Kościerzyny lub do mnie do Gdyni.

Według oświadczeń stryja mego miałem zaraz przyjąć V.L. IIIgr.- czyli od razu zmienić skórę, jak marynarkę w ubiorze.

M.i. pamiętam dialog ze stryjem:

mówię- wy Niemcy, przegraliście już wojnę, to tylko kwestia czasu- stryj na to- będziemy niedługo mieli taką brzoń, że na całą W. Brytanię będzie można rozłożyć duży całun śmierci/Leichentuch/.

Z wielką awanturą wyjechałem z Berlina bo nie chciałem w ogóle słyszeć o zmianie narodowości.

Lucek Cylkowski, słysząc moją relację /około 30.I.41/ dał mi nakaz, żeby skorzystać z tej okazji, napisać list do stryja /9.II.1941/ -

Jesteś zatrudniony w aptece /powiedział mi Lucek/- jest to doskonały punkt kontaktowy, ~~masz~~ masz również dyżury nocne itd., dla sprawy polskiej musisz przyjąć "Eindeutschung". Stało się - Zgodziłem się, jednak Niemcem nie ptrafiłem być. W jego planach miałem być łącznikiem w Gdyni i z Berlinem.

W lutym 1941r, /4.II.1941 wg oryginalnego dokumentu "Standes-
amtu" w Gdyni/ złożyłem podanie do Urzędu Stanu Cywilnego w Gdyni o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego z p. Janiną Nowaczykówną-pracującą wówczas, jak wspomiałem, w Żninie, Czekaaliśmy na zezwolenie 8 miesięcy. Po ślubie, wspólnie już z żoną, prowadziliśmy mocną akcję propagandową z podsłuchu radia z obcych, przeważnie brytyjskich i szwajcarskich radiostacji.

Aż przyszedł radosny dzień 15 maja 1942

/imieniny mojej siostry Zofii, oraz moje urodziny/

✓ Lucek Cylkowski oznajmił mi wtedy w sekrecie, że nawiązał kontakt ze "Związkiem Walki Zbrojnej" /ZWZ/- z "Andrzejem" pseud. Kpt. Józefa Olszewskiego, d-cy nadmorskiego Okręgu ZWZ. Lucek był jego szefem łączności, oraz komendantem w "Szarych Szeregów". Wyjaśnił strukturę organizacyjną ZWZ.

Organizacja terenowa była oparta na ogół na przedwojennym podziale administracyjnym na województwa, powiaty i gminy.

1. Okręg odpowiadał w organizacji konsp. województwu
2. Obwód - " - teryt. powiatu
3. Placówka - " , teryt. gminy zbiorczej
4. Obszar - dwa lub trzy województwa złożone tworzyły obszar
5. Inspekt. rejonu - komendant 2-3 obwodów
6. Komendant obwodu kierował całością spraw powiatu.

Podległ mu komendanci placówek /byli komendantami plutonów-
około 50 żołnierzy miało być w plutonie/.

✓ Zostaliśmy z żoną zaprzysiężeni. ^{11 albo 42 r.} Lucek zwrócił na to specjalną uwagę, że mogą być bezpieczni, mam. wojskową kategorię "C"- do wojska niemieckiego nie pójdziesz. Jak inaczej przedstawiła się później rzeczywistość po odebraniu zielonego wykazu w styczniu 1943r.

V Janka w tym czasie jeździła kilkakrotnie do Bydgoszczy jako kurier ^{Cytkowskiego} pod adres p. Kazimiery Bartłównej w sprawie "Józefa". Trzykrotnie jeździła do Włocławka i kontaktowała się z osobami bliżej nie znanymi. ^{od Cytkowskiego} Wiozła tajne papiery i rozkazy, prawdopodobnie zaszyfrowane, w książkach niemieckich. Strony niektóre były zakrecone przez Lucka na ten cel, - chociaż wg. mnie był to b. niebezpieczny krok w pracy konspiracyjnej ze strony Komendy ZWZ.

Lipiec 1942r., - wyprawa do Kościerzyny. - do "Antoniego" skończyłyby się nieomal tragicznie. Janka spotkała się z "Antonim" - psed. Piotra wzg. Alfonsa Jarockiego /wg Ciechanowskiego/ - inspektorem ZWZ /AK/ inspektoratu chojnicko-tczewskiego u pp.

✓ Szopińskich, zamieszkałych ^{Muchowski} na rynku, koło ratusza kościerskiego. Skontaktował ją nasz łącznik, ^{przeze} przeze mnie wytypowany podczas mojej bytności w Kościerzynie, - mój młodszy kolega z gimnazjum - ✓ Franek Muchowski, z p. Melanią Kosznik - obecnie Szultkowa, zam. w Gdyni, ul. Władysł. IV. "Antoni" pokazał żonie różne instrukcje potrzebne szefowi łączności ZWZ, Luckowi, członkowi kierownictwa. ^{potwierdzenie}

✓ zamieszkała w Kościerzynie Rynek

Janka miała się zatrzymać w Kościerzynie u mojej koleżanki po fachu u p. Jarosławy Formańskiej - obecnie Żychlińska, lecz powodowana jakimś przeczuciem nie skorzystała z gościny i wróciła wieczornym autobusem do Gdyni, - To ją ocaliło.

✓ U Lucka poznałem również hm. Bernarda Myśliwka inspektora harcerstwa oraz Komendanta Chorągwi w Toruniu, mieszkającego w Chojnicach. Należał również do konspiracji ZWZ. ^{w Gdyni}

Nie pamiętam dokładnej daty - w czerwcu lub lipcu 1942 przyszło do apteki, gdzie pracowałem na popołudniowej zmianie, około 15.00- dwóch cywilów - jak się wylegitymowali - to gestapowcy. ^{prawdopodobnie} Zaczęli mnie wypytywać o mojego kolegę z pracy mgr. Józefa Wasilewskiego, który był w tym czasie na obiedzie w restauracji ^{Staszek Kozłowski i Stanisł. Loter.} naprzeciwko apteki, przy ul. Starowiejskiej 34 - już z niej ^{lub} ^{7452ed1}

Pytali się beczelnie czy wczoraj popołudniu była w aptecce pewna niewiasta i co tu robiła. Domyśliłem się szybko, że chodzi im o ✓ panią A. Przygodzką, żonę Mariana Przygodzkiego, u których mieszkał mój kolega z pracy Wasilewski.

Gdy zastanawiałem się na odpowiedzią ostrzegł mnie gestapowiec, ażebym mówił prawdę, bo znajdą namnie sposób. Zdziwiony byłem, czy to już wsypa ZWZ? Przypomniałem sobie szybko: Ojca mego zamordowali w październiku 1939r., a teraz dobierają się już do mnie - niedoczekanie wasze !.

Powiedziałem im, że nie wiem gdzie w tej chwili jest kolega Wasilewski, a pewną tęszą panią widziałem, której kol. W. podał kieliszek z kroplami walerianowymi- bo zaszła. Tłumaczyłem im , że wtedy byłem b.zajęty przy załatwianiu pacjentów za I.stołem i nic więcej nie widziałem- ani nic nie wiem.

Gestapowcy wychodząc z apteki zapowiedzieli, że przyjdą jeszcze raz o godz.16.00 gdy wróci kol.Wasilewski - a jeśli mu coś powiem to jestem "fallig"- to znaczy zabiorą mnie na Kamienna Górę- do siedziby gdyńskiego Gestapo.

Obecny przy tym farm. Kvasting -Baltendeutcher- pytał, co się stało-uspokoiliem go, że przecież słyshał co zapowiedział mi gestapowiec. Zdołałem jednak uprzedzić kol.Wasilewskiego że mogą przyjść po niego- wszystko w wielkiej tajemnicy. Odetchnąłem gdy o godz. 19.00 zamknęliśmy aptekę i gestapowcy jednek nie przyszli. Kol.Wasilewski, mając wtedy nocny dyżur, wyjaśnił mi, co zaszło:

W restauracji, gdzie jadał obiad, zaaresztowało gestapo p.Marianą Przygodzkiego -członka gdyńskiej sekcji wywiadowczej, jednej z pierwszych komórek ZWZ-AK na wybrzeżu. Kol.Wasilewski, jak wspominałem, mieszkał u pp. Przygodzkich- z tego powodu p.Aniela Przygodzka znalazła się w aptece na Starowiejskiej, obserwując z okien apteki, znajdujące się naprzeciw domu restauracji Grzegowskiego, gdzie zaaresztowano jej męża podch. Mariana Przygodzkiego. Kol.magr.Józef Wasilewski oświadczył oficjalnie na Zjeździe Polskiego Tow.Farmaceutycznego w Poznaniu we wrześniu 1960r. w obecności mojej i kolegów, że ocaliłem mu w 1942r. życie. To zajście z gestapo miało dla Janki i dla mnie trochę niewesbłe skutki. Nazajutrz wieczorem przedstawiłem całą w sprawie Luckowi Cylkowskiemu, jako mojemu bezpośredniemu przełożonemu w naszej trójce. Wskazane było wtedy, żeby usunąć się trochę z Janką z pracy Konspiracyjnej. Lucek zgodził się nato z ciężkim sercem, bowiem organizacyjne ZWZ rozwijało się i potrzebni byli łącznicy i kurierki. Lucek powiedział: „wolę umawiać się z twoją żoną, jest więcej odważna.”

Wielka wyspa ZWZ.

~~W~~ ^{CZEPA} 1942roku zaczęły się aresztowania wśród członków organizacji ZWZ. Zaczęło się od Warszawy. Zdaje mi się, że już tam miało Gestapo swoje wtyczki- t.zn. w Komendzie Głównej AK.- w Warsz.

/-

9

Stamtąd aresztowania przeniosły się do Włocławka i do Bydgoszczy. Aresztowano również łączniczkę "Józefa" -/kpt.Gruss Józef szef oddziału II Okręgu bydgoskiego/- Kazimierę Bartelówną-zamieszkała wówczas na ul.Sniadeckich - dnia 1942r. Była to łączniczka Komendy Okręgu ZWZ., przez którą miała łączność Komenda podokręgu w Gdyni a zwłaszcza jej szef łączności druh Lucek.

Janka nigdy nie знаła treści poczty którą wiozła. Oddawała pocztę pod wskazany adres nie od razu, lecz klucząc bocznymi drogami, dopiero po 1/2 - 1 godz. po nadejściu pociągu kierowała się do adresata.

Również w dzień aresztowania była Janka trzykrotnie w domu p.Kazimierzy Bartelówny żeby wypełnić rozkaz. Dopiero za trzecim razem powiedziano Jance o aresztowaniach w Bydgoszczy i o zabranii p. Kazimierzy przez Gestapo.

na ul. Dolina
Janka miała swoich rodziców w Bydgoszczy i za każdym razem przebiegała się w inną garderobę, żeby zmylić ewentualnych szpicli i uniknąć aresztowania przez Gestapo.

Akcja aresztowań przeniosła się dalej na północ - Grudziądoz Chojnice, Starogard i Kościerzyna - dnia 14.VIII.1942r. - nazajutrz po pobycie Janki w Kościerzynie zaczęły się tam aresztowania.

✓ Aresztowano wówczas p. Melanię Kosznik obecnie Szultkową, wraz z matką i siostrą Renią, p.Wandę Szopińską, brata jej inż. Szopińskiego *Benona* mieszkającego wówczas w Gdyni. Franek Muchowski, mój kolega, zaprzysiężony przeze mnie-był jednym z pierwszych z aresztantów, ale nie za działalność w ZWZ, lecz za malwersacje ze starymi "Kleiderkarte", przestępstwo nazwane przez Niemców "Wirtschafts-verbrechen".

Janko
Pracował w powiatowej centrali odzieży /Kreiswarenzentrale/ miał rozkaz skończyć z tymi malwersacjami. On to, wzgl. kol.Lipiński skontaktował Jankę z Melanią Kosznik i u p.Wandy Szopińskiej spotkały się z "Antonim", który w chwili aresztowania zdołał uciec, wyskakując przez okno na podwórze i bocznymi ulicami uszedł gestapowcom.

Narazie się wszystko trochę uspokoiło poza zajściem mym w aptecę z powodu aresztowania grupy Mariana Przygodzkiego.

"Lucek" specjalnie nas nie angażował. Pewnego dnia, zdaje się w sierpniu 1942r. prosił o odbitki maszynowe pewnej instrukcji obcego wywiadu lub rodzimego /mogła być ewent.stronnictwlewicowych ?/ Na marginesie dodam, że instrukcja ta była trochę naiwnie napisana. Pracę tę wykonała moja siostra Zofia Jereczek, ~~pracująca~~ *16* wówczas jako sekretarka w niemieckiej firmie budowlanej E.Rader przy ul.Władysława IV. Musiała zaraz po napisaniu zniszczyć wszystkie kalki i ~~ewent.kopie~~ *16*. Taki był rozkaz "Lucka".

Mnie zaproponował, ażeby w laboratorium apteki zrobić jakieś środki wybuchowe - do celów małego sabotażu. Próby nie udały się, bo mieliśmy tylko do dyspozycji w aptece siarkę, saletrę i węgiel drzewny w proszku. Brak nam wówczas było przeszkolenia pirotechnicznego i ew. wojskowo-saperskiego.

/-

✓ zamieszkała
wówczas
w Gdyni. ✓
Obecnie
w Kościerzynie
ul. 3-90 Maja

10

10

Zachodziliśmy z Janką od czasu do czasu do miejsca pracy Lucka -
na ^{ul. Bolegowa} ul. Abrahama u szewca Rohdego z Wejherowa, gdzie pracował jako
przyjmujący buty do naprawy i po naprawie /pracę tę podjął dla
zmylenia śladu, był nauczycielem i harcmistrzem- a praca ta dała
mu pewną swobodę w działaniu/.

We wrześniu 1942r. zdaje się że był to 30.9, 1942r.

Spotkaliśmy Lucka na ul. 10 Lutego- było piękne słoneczne popołudnie
około 16.00 miałam wolne od pracy popołudnie. Sądziliśmy, że moje,
oraz kol. J. Wasilewskiego zagrożenie już minęło i dlatego uważałem,
że możemy z Janką podjąć dalszą działalność konspiracyjną,
Ponieważ również przycichły aresztowania w terenie umówiliśmy się,
że możemy się spotkać razem z Janką u Lucka w domu przy ul. Słupeckiej
wieczorem o godz. 19.00-19.30.

Jest godzina 19.00, proszę Jankę żeby się ubrała, bo mamy zapowie-
dzone spotkanie w czasie umówionym u Lucka.

Janka odpowiedziała mi: "idź sam, ja mam tyle roboty, pójdziemy
jutro. Mam zaplanowany na jutro wyjazd do Wielkiej Wsi, muszę trochę
odpocząć." - A wyjazd ten był ważny żeby żyć- bo za sprzęt gospo-
darczy otrzymaliśmy w handlu wymiennym ryby, jak węgorze oraz
łososia itp. Łososia dał nam wówczas Augustyn Necel, po wojnie znany
kaszubski literat. Pisał również o tym w książce pt. "Łosoś wszech-
władny".

Nie poszliśmy, usłuchałem Janki.

Nazajutrz dn. 1.10.1942 nad wieczorem odnoszę do Lucka maszynkę
elektryczną do gotowania, którą nam pożyczył, gdyż nie mieliśmy na-
czym gotować. Długoletnia gospodyni Lucka- Lucy ^{Szymonowicz} Szymonowiczka wpuszcza
mnie do mieszkania i w kuchni oddaje jej płytkę elektryczną. Widzę
że jest b. smutna, pytam się co się stało: "pan nic nie wie? -
p. Cyłkowskiego wczoraj około godz. 19,30 aresztowało gdyńskie gestapo.
Zrobili rewizję w mieszkaniu i zabrali go na Kamienną Górę, do siedziby
Gdyńskiego gestapo.

Kompletnie oszołomiony i załamany wyszedłem z mieszkania, umówiłem
się bowiem z Janką na dworcu gdyńskim, gdyż miała wrócić z Wielkiej
Wsi /Obecnie Władysławowo/ około godz. 20.00. Dopiero w domu powie-
dzałem, co się wczoraj stało.

I znowuż Janka siebie i mnie ocaliła.

Z aresztowań dalszych dowiedzieliśmy się kto należał do ZWZ.

Aresztowano m.i. pp. Ciarów, Genię Młynar~~z~~.. , która dostarczyła
plany "Gneisenau'a" Luckowi z "Kriegsmarine-arsenal" posła Jana
Kwiatkowskiego, Jana Potrykusa. Dnia 5.X.42 aresztowano "Andrzeja", który
zażył w gestapo (truciznę, hm. Bernard Myśliwka a 22 października 1942

domu na Witaminie)

11

11

✓ Został aresztowany mój kolega z apteki Świętojańskiej /Gothen-
apotheke/ mgr. Leon Staśkiewicz. O tym, że należał do ZWZ dowie-
działem się po wojnie, gdy on wrócił ze Stutthof`u, a ja ze
Szkocji z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Siedzieliśmy cicho w domu z Janką, spodziewając się każdego dnia
i godziny aresztowania, jednak ocaliliśmy z tego pogromu. ZWZ
i "Szarych szeregów". Luckek dotrzymał słowa i nie sypnął nas
ani nikogo z organizacji, ani się nie załamał i nie zdradził.
O zwolnieniu jego zimą 1943r. krążą różne wersje, które opisuje
Alojzy Męclewski, Jan Ptasiński i Konrad Ciechanowski. To już
nie należy zasadniczo do tematu i moją wersję i dociekania opiszę
jako sprostowanie osobno w obszernym życiorysie Lucka. Bowiem
Janka ani ja nie spotkaliśmy się więcej z Luckiem Cylkowskim.
Jak podają, około 100 osób aresztowano z Gdyni oraz najbliższych
okolic.

Dostaliśmy "gryps" od Lucka przez p. ^{Szymorska} Szlachowską, który ukrył
w zakrwawionej bieliźnie przesłanej do swej gospodyni, że Jance
i mnie nie zagraża - bo Gestapo nic o nas nie wie. Rozkazał
✓ tylko, żeby odszukać adwokata Mieczysława Wegnera, oraz przekazać
✓ adw. Wegnerowi i inż. Antoniemu Medonowi następujące: muszą natychmiast
opuścić Gdynię i przenieść się do Szwecji bo grozi im aresztowanie.

Rozkaz wykonałem, siostra moja Zofia poprosiła adw. Wegnera żeby przys-
zedł do mnie do apteki. Na zapleczu apteki przekazałem mu rozkaz
Lucka - lecz ani adw. Wegner ani inż. Medon nie wykonali go.
Zostali wkrótce aresztowani - jeden w Gdyni, nawet się nie ukrył,
a drugi, adw. Wegner wyjechał i ukrył się w kaszubskiej wsi i został
aresztowany przypadkowo. Był to ostatni rozkaz Lucka, który mogłem
wykonać i wykonałem. Po wojnie dowiedziałem się, że adw. Wegner był
komendantem "Gryfa Pomorskiego" na Gdynię i Tczew, oraz że obaj
wyszli cało z obozu w Stutthofie.

Czekaliśmy z Janką na jakieś ponowne nawiązanie łączności z ZWZ,
jednak nadaremnie. Nasza sytuacja stała się krytyczna. ██████████
Władze niemieckie chciały nas t.zn. moją żonę, moją matkę i siostrę
i siostrę Zofię wyrzucić z mojej przedwojennej kawalerki w oficynie
domu apteki pod "Gryfem" przy ul. Starowiejskiej 34 - zapowiadając
zarazem jeszcze inne trudności.

S.5
Dla wyjaśnienia dodaję, że moja matka i siostra wróciły w marcu 1941r.
przez Berlin, z wygnania po wywiezieniu ich z Kościerzyny w okolice
Siedlc /wieś Huszlew stacja Niemajki koło Łosic/. Jak wspomniałem
ojciec mój został zamordowany 14.X.1939r. w Skarszewach z 15-toma
obywatelami miasta. *Kościerzyna*

Do Kościerzyny nie wolno było im wrócić a Janka była w ciąży od 4 miesięcy.

Zmusiło to mnie do odebrania dowodu osobistego niemieckiej listy narodowościowej V.L. III. Było to w styczniu 1943r. Dopiero wtedy zrobiłem to, co mi nakazał ZWZ, rozkaz Lucka, oraz nacisk mego stryja Wiktora Jereczka z Berlina.

✓ 4 maja 1943 byliśmy z Janką u dentystki Moniki Łakomowej, dawn. szefowej i przyjaciółki żony, w Pucku na jej imieninach. Otrzymała ona zezwolenie na ponowne otwarcie praktyki dentyst. nie w Wejherowie a w Pucku. /vide relacja z pierwszych stron z Wejherowa/. Jak się parę dni później dowiedzieliśmy, chciało nas wszystkich Gestapo zaaresztować dlatego, że obchodziliśmy tam święto narodowe 3 maja a nie imieniny Moniki. Było nas około 20 osób - z Wejherowa, Pucka, Jastarni i Gdyni. Zaraz nazajutrz wiedzieliśmy o masowych aresztowaniach w Wejherowie i okolicy, był na rozkładzie TOW "Gryf Pomorski".

- ✓ Aresztowano mi: Dr. Alfonsa Wojewskiego, lekarza Szpitala Pow.
- ✓ w Wejherowie /obecnie prof. A. Med. w Szczecinie/, mgr. Józefa Hanelta
- ✓ farmaceutę z Zielonej Apteki w Wejherowie, Ks. Bartła, Zygmunta
- ✓ Rudłowskiego, Renatę Kirsztein.

I znowu otarliśmy się o aresztowanie.

Renatę Kirsztein udało się wykupić z rąk Gestapo dzięki staraniom dentystki Moniki Łakomowej z Pucka, oraz Moniki Meier i Adeli Samson z Wejherowa. Janka brała również udział w tej akcji, przewożąc około 10 l. "Feuerwasser'u", oraz innych spirytualii z Wejherowa do

✓ Gdańska do Zofii Ptachównej dla przekupienia gestapowców - załatwiając przez to zwolnienie Renaty przez ww okup. Renata wróciła do Wejherowa w drugiej połowie 1943r.

1.XII.1942r. zostałem przeniesiony do Apteki Świętojańskiej /Gothenapoteke/ naprzeciw Zarządu Miejskiego - na miejsce kolegi i przyjaciela mgr. Leona Staśkiewicza, jak już wspomniałem, aresztowanego dnia 22.X.1942r. w akcji ZWZ.

Do mnie wtedy przychodziły żony aresztowanych za działalność w ZWZ. i w "Gryfie Pomorskim".

Dr. A. Wojewski otrzymywał tabl. do ustne "Typhoral" Behringwerke /Typhus, Para-Typhus A1B Impfstoff, Drogen zur oralen Schutzimpfung/- dla rewiru /izba chorych/ w obozie koncentracyjnym w Stuthofie, a inne leki, witaminy, oraz odżywki dawałem wszystkim paniom /m. i. p. Medon/- zgłaszającym się do mnie, mimo ostrego ostrzeżenia kierownika apteki - Niemca. -- --

Dr. Janusz wyjeżdżał do "bunkrów"-/Gryfowców/- zaopatrywałem go w leki na te wyprawy. Przychodził do apteki pod Gryfem, gdy miałem nocny dyżur.

Janka urodziła córkę Aleksandrę w dn. 30 czerwca 1943r.

/o nadanie córce imienia Aleksandra musiałem walczyć, gdyż uważali to imię jako rosyjskie./

Ja za miesiąc powędrowałem jako uwięziony w "Wehrmachcie".

Dalsze dzieje Janki trudno mi opisać dokładnie, są mniej ciekawe.

Jednak nasza rozłąka trwała od dnia 27 lipca 1943r. do 3 czerwca 1946r. do mego powrotu do kraju z Polskich Sił Zbrojnych w Szkocji.

Przerzuty do Szwecji:

Na ten temat nie wiemy dużo. Jednak mieszkanka Gdyni p. Irena Klombke-polka-wczasie okupacji dostarczyła nam wiadomości o moim bracie Edmundzie. Edmund Jereczek. jako kier. techn., oraz główny instr. pilotażu i akrobacji Aeroklubu w Gdańsku z siedzibą w Rumii, Został powołany jako ppr. pilot, oraz d-ca klucza łączności do sztabu lądowej obrony wybrzeża, opuścił Wybrzeże na rozkaz d-cy pułk. Dąbka, udając się samolotem sportowym o znakach cywilnych SP-BML w kierunku Szwecji dnia 13 września 1939r. Potwierdziła nam, mając kontakt z kapitanami szwedzkich statków, że brat mój doleciał do celu i po pewnym czasie udał się dalej na zachód, prawdopodobnie do W. Brytani.

Brat potwierdził wszystkie dane, gdy spotkałem się z nim w grudniu 1944r. w Szkocji.

Podaję dalsze fragmenty z życia Janki -

Korespondencję naszą do "Wehrmachtu" prowadziliśmy w języku polskim. Moje listy, zwłaszcza te pisane z terenu Francji, zostały bardzo często kontrolowane- mają naklejki Oberkomando der Wehrmacht- "Geöffnet und geprüft" - otwarto i skontrolowano. Mają również ślady szukania pisma tajemnego, na co wskazują kolorowe płyny użyte do pociągania pasm kolorowych wzdłuż i w szerz. Na zapytanie, dlaczego piszę po polsku odpowiadałem, że moja żona nie umie czytać po niemiecku, a tym bardziej pisać. Moje listy z tego okresu są u nas do wglądu.

Inny fragment -

✓ Dnia 9 października 1943r. nastąpiło pierwsze ciężkie bombardowanie, w samo południe, przez samoloty amerykańskie "Liberatory"-portu i masta Gdyni. Była to sobota około godz. 12.00-14.00.

Jedna z bomb mi. i. trafiła w schron domu apteki pod "Gryfem"-ul. Słarowiejska 34. Nastąpiła istna masakra w tym schronie. 23 osoby zginęły, wszystko hitlerowcy, nieraz całe rodziny.

14

14

Cudem ocalała Janka z córką Aleksandrą /3-miesięczna/, moja matka, oraz siostra Zofia. Zostały w mieszkaniu, w oficynie na II-piętrze, gdyż nie było nikogo, kto zniósłby małą Oleńkę razem z wózkiem.

Również ocalał mgr. Józef Wasilewski - pracownik apteki - wyszedł przed nalotem na obiad i był w schronie Hali Targowej.

Również ocalał dozorca Nowak *Andry* z dziećmi - tak, że nikt z Polaków nie zginął.

Dostałem tygodniowy urlop tzw. "Bombenbeschädigten-urlop". Przyjechałem po paru dniach i widziałem te wszystkie zniszczenia. Jankę z córką znalazłem w Wejherowie u znajomych a matkę z moją siostrą u znajomych w Gdyni, moje ubranie cywilne w domu Lucka. Nasze mieszkanie nie nadawało się do zamieszkania, gdyż oficyna się zarysowała i nie była bezpieczna.

W styczniu 1944r. znalazłem się na terenie Francji najpierw w Lyonie, gdzie oświadczyłem d-cy Kompanii Sanitarnej przed frontem wszystkich, że jestem Polakiem, przymusowo zaciągnięty i uwięziony w "Wehrmachcie". Zaczęto mnie mocno pilnować, zwłaszcza gdy nasza kompania sanit. udała się w lipcu 1944r. na front do Normandii. Z Janką umówiłem się jeszcze na urlopie, że gdy będę na froncie, przejdę linię i oddam się w ręce sojuszników. 1. września 1944r. udała mi się ucieczka do Brytyjczyków - niedaleko od nas przechodziła nasza 1. dywizja pancerna pod dow. gen. Maczka. Po różnych perypetiach dostałem się do Polskich Sił Zbrojnych w Szkocji, znalazłem brata Edmunda, - który był od października 1939r. w lotnictwie polskim w ramach RAF'u.

Wróciłem do kraju w dn. 3 czerwca 1946r. jako kapral-podchorąży, bowiem podchorążówkę ukończyłem w Centrum Wyszkożenia Służby Zdrowia w Szkocji przed zakończeniem II wojny światowej.

A co stało się z Janką w czasie oblężenia Gdyni i wyzwolenia przez Armię Radziecką i Polską ?-

Trzy tygodnie spędziła Janka z Oleńką, oraz mamą i moją siostrą w schronie. Niemcy, wycofując się, nakazali wszystkim udać się do portu - na statki, celem ewakuacji. Janka odmówiła. Po wkroczeniu wojsk radzieckich działy się rzeczy nie do opisanie. Jankę, jako tę która ma V.L. III gr. chcieli wyrzucić z naszego małego mieszkania, - dopiero gdy powiedziała, że jestem razem z bratem w W. Brytanii w Polskich Siłach Zbrojnych - pozostawiono ją w spokoju.

Dziwnym trafem starała się o to mieszkanie osoba, która również złożyła wniosek na V.L. III., lecz jej odmówiono - teraz się mściła.

/-

15

15

Janka nie mogła podjąć regularnej pracy ze względu na dziecko i chorą matkę- zabierano ją, jak i inne osoby do dorywczej pracy m.i. segregowania sprzętu analitycznego i lekarskiego w dawnym Państw.Zakładzie Higieny, przy ul.Starowiejskiej 50., do usuwania barykad, zasypywania rowów /gdzie za IIIgr. szykanowano, ozdabiano na plecach ~~sz~~astyką/-zwłaszcza młoda kadra wojskowa. W ciężkich warunkach materialnych i moralnych przetrwała do mego powrotu-3 czerwca 1946r. W międzyczasie moja matka i siostra wróciły w maju 1945r. do Kościerzyny do swego domu, kompletnie wyszabrowanego. Po 3 miesiącach zmarła moja mama -w dn.13 września 1945r na raka- po tych wszystkich przejściach i w przeświadczeniu że brat i ja zginęliśmy na wojnie.Mój 1-szy list dotarł do Gdyni 3 tygodnie po śmierci mojej matki.

Po powrocie do kraju- od lipca 1946 zaczęłam pracować u mego przedwojennego szefa mgr. A.Małeckiego-do upaństwowienia aptek. Janka znalazła trochę sprzętu dentystycznego do urządzenia gabinetu. Powstał ZZ Dentystów i Techników Dent. Oddział Gdańsk, który dał jej pewną ochronę prawną i fachową. Zaczęła później pracować jako dentysta w Społecznej Służbie Zdrowia, została członkiem ZZ Prac. Służby Zdrowia, Okręg Gdańsk, Oddział Gdynia od 10.II.1948r, nr,leg.55723.

W roku 1949- 26.III. podpisaliśmy umowę najmu 3 pokojowego mieszkania z p.Bronisławą Ciarą, w Gdyni ul. Mściwoja 10 m.1- gdzie do dziś mieszkamy.

Warunki najmu były ciężkie. musieliśmy się zapożyczyć, gdyż dom uległ bombardowaniu w ~~1943~~ 1943r. i trzeba było pomóc właścicielce finansowo w odbudowie.

Mieszkanie trzeba było powiększyć, bowiem Janka musiała mieć gabinet dentystyczny w jednym pokoju. Również w międzyczasie rodzina się powiększyła.-

7 lipca 1947r. urodziła się druga córka Maria

25 maja 1949r. urodził się pierwszy syn Jan

10 lipca 1952r.urodził się drugi syn Wacław.

Było na kogo pracować, a trzeba było dobrze i ofiarnie pracować, również dla odbudowy Polski. Boli nas niewłaściwe podejście do nas różnych naszych urzędów i różnych ludzi.

Mnie zdegradowano do stopnia kaprała, odbierając mi tytuł podchorążego chodząc przywożłem oryginalne świadectwo ukończenia szkoły podchorąż, w Szkocji. W ostatniej książeczce wojskowej Nr.381510 z dnia 1.1.1958r. wpisano mi, że "od 27.7.1943 do 3.6.1946 pełnił służbę wojskową w armiach obcych w komp.szkoł.jako instruktor"- z tego wynika, że armia polska za zachodzie była obcą armią, nie naszą-polską?!

A gdy Związek Zawodowy Prac.Służby Zdrowia w Gdańsku wystąpił o wyższe odznaczenie państwowe- kadrowa G.Z.Aptek odpowiedziała: on był w "Wehrmachcie"-.
Za wszystkie trudy i narażenia życia w przedstawionej historii rodziny Jereczków otrzymaliśmy zapłatę: mówią bowiem, że mieliśmy Volksdeutch.

Kiedy skończy się ta dyskryminacja nas Pomorzan ?

Gdynia, dnia 8. marca 1977r. Alfons Jereczek
pseud.-pullex-



dane o L. Cylichowskim przekazane przez
żonę na kopercie Cylichowskiej

87-361 Gdynia

tel Gdynia 21-36-89

fotokopie



K-227

ps. Pani Janina
Gdynia
21-36-89

†† Józefek Janina



T: K: 227/227 Pom.

GdYNIA

Jerzech Janina

V. Karty informacyjne

k. 4

1. 2. Pow/227 3. ZWZ-AK Gdynia (1)

4. Jercech ^{Janina} Kocyla 5. z d. Nowaczyk

6. "Pani Gaudy" 7. Jercech

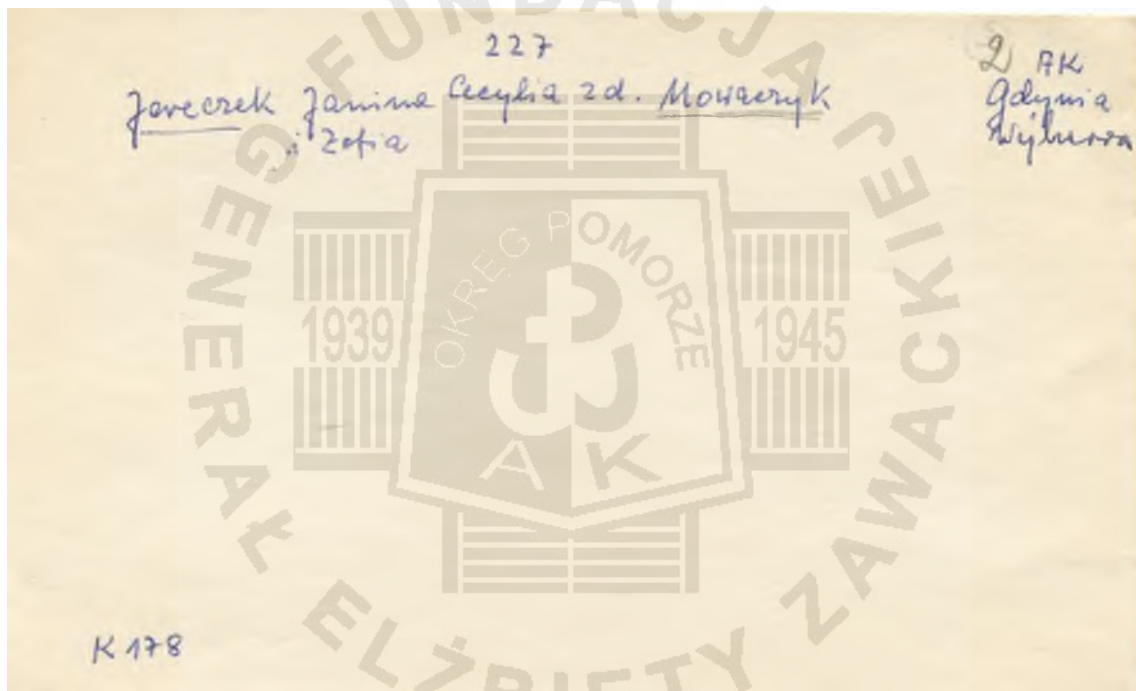
8. Stanisław Stanisława 9. 22. 11. 1910r, Inim
z d. Dominiczak pow. Bydgoszcz

10. 81-361 Gdynia, 11.

tel. 20-36-89

12. Celcja ^{można} Rudnaja Jercech

✗ 174/19388



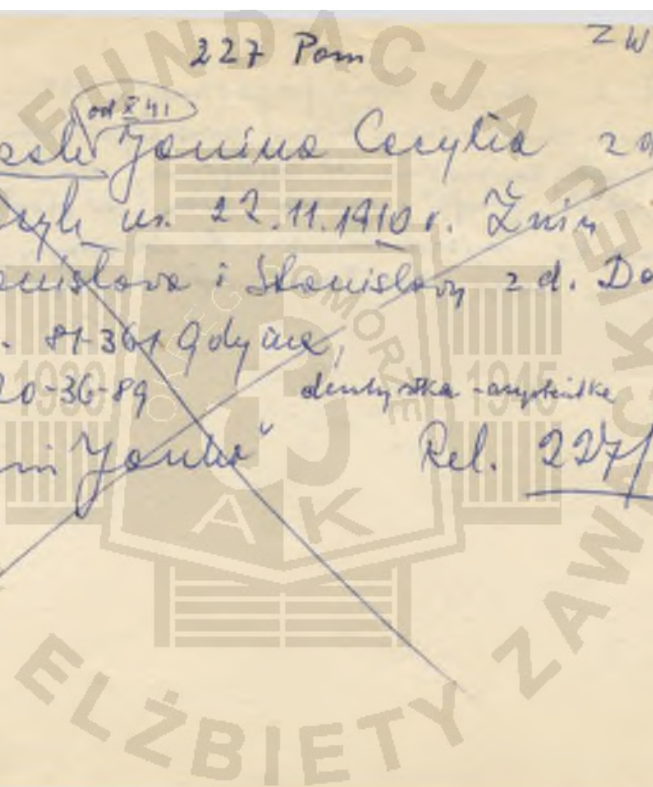
227 Pom

ZWZ AK 3
Gdy pisał
w. Kierano
zm 2

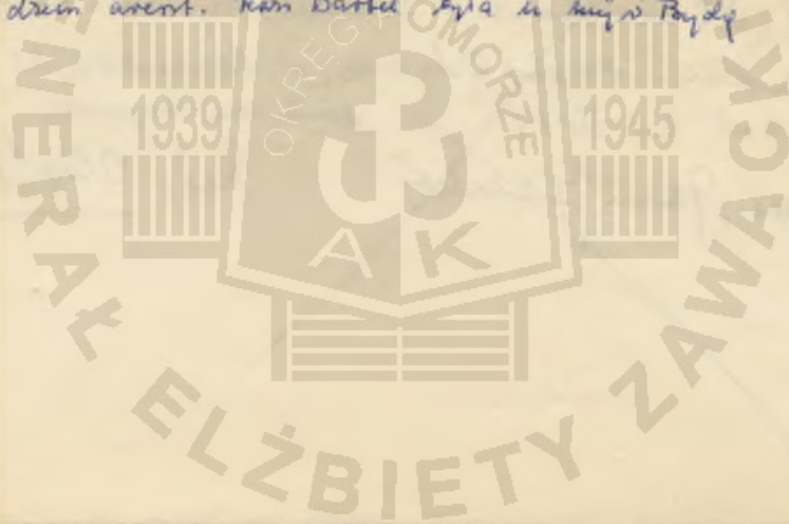
od 841

~~Jerzy Janusz Ceryka 2 d.
Nowaczyk ul. 22.11.1910 r. Łódź
r. Skowisława i Skowisławy 2 d. Damierek
kam. 81-361 Godyce,
tel. 20-36-89
ps. "Janusz" Rel. 227 Pom~~

K 178



Wartunek waltia - akcja propagandowa 1941 - (wzrost 2 mierzni)
zapomniżone (wzrost 2 mierzni) port Cyllisobu, maj 42
wyjazdy kurierskie do Bydgoszczy do Rani Bartel w spra-
wach "josefa" - wyjazd przez do Włocławka
lipiec 42 wyjazd kurierski do Kosciuszki do "Antoni" (zawodni
w drugim awent. Rani Bartel była to mierzni Poydy



227/P

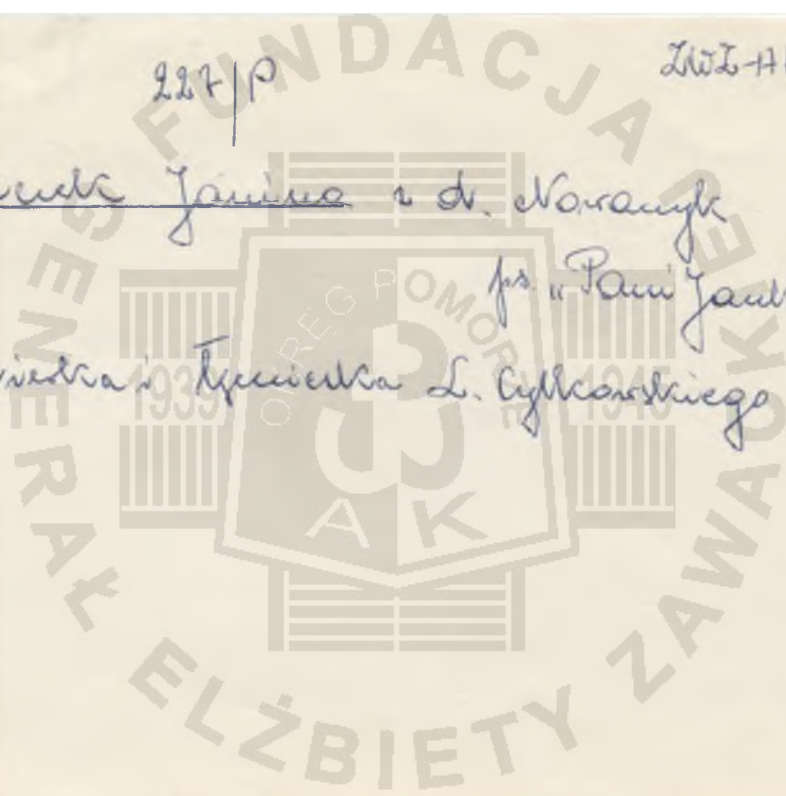
Złoty-AK Jedyński 4

Jesenia Janina z dr. Nowaczyk

ps. "Pani Janka"

Kwadratowa 1339, Szczecin, L. Cylichowskiego

eg.



Yoreczek Jamima

